



TRYŃCZA 2022

*Poezja Naszych
Dusz*

ZBIÓR WIERSZY POETÓW PODKARPACIA
"PERŁY"

NEVER SAY NEVER

Nigdy nie mów komuś,
że czegoś nie zrobisz.
To jest niewiadoma
w Twym układzie równań.

Rozwiązesz równanie
i jawnym się stanie
to, co w Twym umyśle
było tak schowanym.

Nigdy nie bądź pewnym,
że czas Twój daleki.
Może mignąć nagle
jak iskierka w dali.

Błyśnie jeden płomyk
i zgaśnie niebawem.
A potem pytanie:
Czy się znów zapali?

Bądź zatem otwarty
na wszelkie wyzwania:
te, które są miłe
i te wręcz rażące.

Wielka siła w Tobie
potrafi Cię bronić.
Otwórz swoje serce
na życiowy koncert.

SYMFONIA

Toną gwiazdy w nocy mroku,
Drzemią chaty zamyślane.
Ludzie klepią swe pacierze
Chyląc głowy snem zmorzone.
Z wolna płynie księżyc blady,
Patrzy smutno i niepewnie
Na uśpioną w dole ziemię,
Bo niedługo zniknie we mgle.
Mgła okryje ją tumanem
Jak welonem panna młoda.
Pustka, cisza i tęsknota
Spłyną z góry niczym woda.
A tymczasem z rannym świtem
Znow obudzi się do życia
Hymn zanuci powitalny
Anioł Pański las zaśpiewa.
Ptaki strząsną krople rosy
Z mokrych piórek na gałęzie.
Człek przetrze zaspane oczy
Nowe siły zbierać będzie.
I tak wkoło. Dzień za dniem
Wchodzi słońce na nieboskłon,
A wieczorem przy zachodzie
Chyli głowę bijąc pokłon
Darom Boga we wszechświecie.
Jak Wielcy Mędrzy – Królowie
Gdy witali Boże Dziecię.



TOŻSAMOŚĆ

OJCZYSTA MOWA

- tak bliskie słowa –
zapadłe w pamięć i serce.

To czar poezji
zrodzonej w natchnieniu,
co pachnie wiosennym powietrzem.

To rzeczy ważne,
w historię wpisane,
tak mądre jak stare księgi.

I znaki liter
- tak dobrze nam znane-
co biegną za myśli potęgą.

Tak wiele znaczył
język tułaczy,
co polskość ze sobą nosili.
Przez trzech zaborców
rozdarta na strzępy,
by Polski już nigdy nie było.

Lecz ci Herosi miecza i słowa
swej mowy ojczystej bronili.
To ojców naszych
i dziadów zasługa,
że dziś się wolnością cieszymy.

MOJE MAŁE OJCZYZNY

Rudnik nad Sanem, Groble gm. Jeżowe

Na tej ziemi się nie urodziłem,
Tutaj do szkoły nie chodziłem,
Ale tu się ożeniłem.

Powoli wrastałem w ziemię tą,
Aż stała się drugą Małą Ojczyzną mą.

Zauroczyły mnie tutejsze pola i lasy,
Jakby przeniesione z rodzinnych stron.

Jak tam, tak i tu mogę
Godzinami wędrować
I podziwiać ich piękno -

Po aksamitnych, stąpać zielonych mchach,
Podziwiać runo leśne w różnych roku porach,
Wzrokiem ku niebu sięgać,
Jak te wysmuklone sosny.

Słuchać śpiewu ptaków skrytych wśród listowia dębów.

Lubię chodzić wśród zielonych łąków
Rosnących zbóż, które dają obfity plon
I bochny chleba na nasze stoły.

Tu spełniam swoje marzenia.
Tu wielbię Pana za cud tworzenia...

W 79 ROCZNICĘ PACYFIKACJI WSI KOCHANY GM. PYSZNICA

Trzydziestu pięciu Rodaków
zamordowanych rękami niemieckich
oprawców,
woła o pamięć pokoleń.

Ojcowie Tej ziemi i Matki z Dziećmi- to o Was
szumi las.

Tu zatrzymał się czas,
by prawdę wydobyć.

W spadającym liściu,
w skromnym zaciszu
tyle żaru serca,
na miarę pokoleń.

Spoczywajcie w pieśniach,
w strofach wiersza,
w naszych sercach,
żyjcie wśród nas...

PIĘKNY KRAJU ZNAD WISŁY
(z tomiku "Chwilą Życia")

Tańcem Hucuły
wokół Połonin,
srebrny księżyc zza chmur,
noc przysnęła chwilę,
wiatr przeleciał
nie wiadomo, którą milę.

W malowanym dzbanie
wino gronowe,
przydrożnej Kapliczce,
ktoś pochylił głowę.

A Ty dokąd? I po co?
Czy wytrwasz
w tym wszystkim?
Będziesz śnił nocą
o pięknym kraju znad Wisły?

Będziesz smakował chleba
z pozbieranych kłosów z pól,
nim Chrystus Pan
przejdzie jedną z dróg?



Nim w zagajniku
kos zaśpiewa,
przychył drugiemu
trochę Swojego Nieba.

By był szczęśliwy
pomimo trosk i kłopotów,
daj mu nadzieję,
porannej rosy uduchowanie.

xxx
(z tomiku "Istnieniem")

Wraz ze słońcem
promiennie,
nim śniadanie
pogodnie,
spijaj nektar życia.

Udoskonalaj!
Powinnością wezwania,
w spojrzeniu
i w sercu
dwie tęcze.

Płomienie miłości,
dar osnuty wątkami,
słowa przeplatane
zdarzeniami,
dokonane.

CO ŚPIEWA WIATR
(z tomiku "Istnieniem")

Sami- sobie radości,
trochę dobra,
dotykem słów
wplecionych
chwilami dnia,
przebudzenie.

Jesteś życiem, trwaj!
Bezsenne noce
zmyje deszcz
ocalejesz, jeśli...

Dopełnieniem
uniesiesz ten dar,
w wiekuiste
uwielbienie.



JEZU

Jezu mój najśodszy
ja pragnę być z Tobą.
Całym swoim sercem,
całą mą osobą.
Wiem, że Ty mnie kochasz,
Ty kochasz każdego,
A najbardziej kochasz
tego upadłego.
Na Golgocie życie
Swe za nas oddałeś,
to dlatego, że Ty nas kochałeś.
Mój najśodszy Jezu,
O to błagam Ciebie:
w godzinie mej śmierci
wezwij mnie do Siebie.



POLSKA

Polska to moja Ojczyzna,
Polska to mój dom.
Ziemia to matka, to żywicielka,
a matkę kochaj i broń.
Widzisz te przydrożne krzyże?
Przydrożne kapliczki?
Tu jest nasza Polska, to kraj katolicki.
Niech nas genderowcy nie uświadamiają,
Polacy katolicy też swój język mają.
dziewczynka niech będzie dziewczynką,
a chłopak chłopakiem.
My nie zmieniamy rodzaju ludzkiego,
jak nas Pan Bóg stworzył
trzymajmy się tego.
Ja nie wykształcona, wiem, to powiem po prostu, a nie naukowo,
że jak byk jest bykiem, to nie będzie krową.



PIĘKNO

Tyle piękna w sercu twoim,
tyle piękna w sercu moim,
tyle piękna jest na świecie
tyle piękna jest w kobiecie

Piękna, kiedy naturalna,
piękna, kiedy nie wulgarna,
piękna, kiedy nie pijana,
piękna, gdy skromnie ubrana.

Kiedy nie świeci nagością,
patrzac, inni się nie złoścza,
nie wodzi na pokuszenie,
kiedy czyste ma sumienie.



SZCZĘŚCIE

Szczęście to taka chwila,
Która na co dzień
Życie umila.

Na nic powiedzieć,
Posada jak w niebie,
Gdy nie masz szczęścia
Tuż koło siebie.

Gdzie chodzi szczęście?
Tego trudno zgadnąć.
Można zobaczyć go tylko u ludzi.

Ludzi szczęśliwych
Poznać po ich twarzy,
Na której ciągle
Się uśmiech darzy.

Nawet, gdy przyjdzie
Pokonać trudy,
To szczęście nie da
Pogrążyć się w smutku.

Ono ma zawsze dobrą nadzieję,
Człowiek szczęśliwy z wszystkiego się śmieje.

Na nic pieniądze i cała fortuna,
Gdyś nieszczęśliwy wszystko nic nie warte.
Nieraz byś wydał wiele pieniędzy,
By szczęście pełniło u boku Twego wartę.

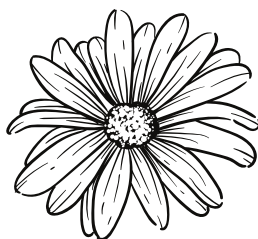
Szczęście naprawdę zmieni Twoje życie,
I będziesz patrzył na świat inaczej.
Z nim będziesz kroczył wesoło naprzód,
Ono Ci nie da być nigdy w rozpacz.

Szczęście nikomu nie zaszkodzi,
Nie wiem skąd do nas przychodzi.
A kiedy z nami ono bywa,
Szczerym uśmiechem twarz pokrywa.



MOTORZYSTA

Jedzie motor jedzie
Pojazd ma dwa koła
Na nim motorzysta
Mina jest wesoła
Taki szybki motor
Mija samochody
Jedzie na nim motorzysta
To jest człowiek młody
Człowiek młody patrzy
Na szybkość maszyny
Manewruje na swej jezdni
Stosując wyczyny
Wyczyny to po to
By podziwiać jego
Jak nie jego motor
To jego samego
Motorzyście to wystarczy
kierownica i dwa koła
jak na drodze wszystko mija
mina jest wesoła



MATKA

Matka to słowo jest wybrane,
Matka to słowo jest bardzo kochane,
Matka potrafi zrobić wiele,
Uczy modlić się w kościele,
Ona wstaje wczesnie rano,
Po to by zrobić nam śniadanie,
Potrafi wesprzeć i doradzić,
I jak swe życie poprowadzić,
Ona jest stale uśmiechnięta,
Przytula czule swe dziecięta,
Pomaga, uczy pracy też,
Radością wspiera, w otarciu łez,
Matka Cię wesprze i pocieszy,
I zawsze Ci z pomocą spieszy
Patrząc na mamy spracowane ręce,
Kochajmy ją też coraz więcej.
Kochamy ją za wszelki trud,
Modląc się by dał jej zdrowie Bóg.

NA CZASY TRUDNE I PEJZAŻ PONURY

Kiedyś mieszkałam na kwitnącej łące
w bezpiecznym kręgu rodzinnego domu
później przy skale. Nie życzę nikomu
takiego miejsca, gdzie nie świeci słońce.

Znalazłam przystań na leśnej polanie
zewsząd szumiały rozłożyste drzewa
do dzisiaj w uszach zachętą rozbrzmiewa
słowo po słowie, które dałeś Panie.

Mówiłeś: „Jestem, za rękę cię trzymam
ja ci pomogę, byś mogła zrozumieć
że daję tyle, ile zdołasz unieść
przy mnie jest wiosna, w szal wpadła zima.”

Moim mieszkaniem ciągle jest nadzieja
rozlana zewsząd, jak po niebie chmury
na czasy trudne i pejzaż ponury
by trwać w miłości, gdy smutek doskwiera.



TE SAME NOCE I DNIE

„Rodzimy się i umieramy, a życia wciąż wystarcza”
by wraz z pierwszym oddechem, z pierwszym krokiem, od nowa
stawać po stronie słońca, iść za szczęściem w zaparte
bo te same noce i dni toczą się od Serbinowa.

Każdy człowiek jest szlakiem myśli, pragnień, rozterek
spojrzeń pełnych nadziei, łez pożegnań i wzruszeń
przemierzamy do przodu po cmentarne aleje
drodzy panie, panowie - tak, to życie nas zmusza.

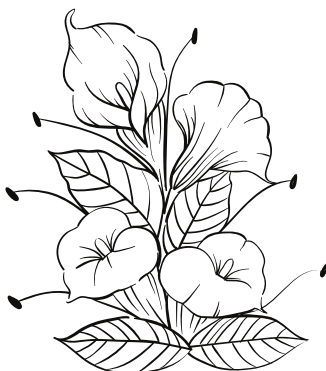
Na jesiennym, bezchmurnym usłyszałam żurawie
formowały skośny szereg nad prastarą gruszą
mocno wierzę, że ziemia będzie kiedyś rajem
i jak ptaki na wiosnę, wszyscy zmarli powrócą.

CISZĄ BYĆ, SPOKOJEM

Tak bardzo chciałabym zapomnieć, nie marzyć
wraz ze wschodem słońca we mgle się rozpuścić
pobiec gdzieś w nieznane tłumem korytarzy
w labiryncie wzruszeń spłoszonych zaginać.

Jak tumany białej, przezroczystej pary
lekko, delikatnie łączą się wieczorem
scalając złe światy w jeden doskonały
tak bardzo chciałabym ciszą być, spokojem.

Kiedyś się odważę, pójdę i nie wrócę
tam, gdzie wzrok nie sięga, gdzie myśl nie dobiega
stanę się radością minionych zasmuceń
w wieczność się zanurzę, jak wieczna jest Ziemia.



Maluję pędzlem las złocisty.
Szybko mknie życie.
W pośpiechu jestem...
Szumią drzewa.
Odpocznę, jeszcze zdążę.
A teraz trwam w pięknej ciszy.
Celebрую ten czas.
Kiedy nic nie muszę.
Deszcz szeleszczących liści.
Chodź ze mną, na chwilę choć zostań.
I poczuj, jak smakuje jesienny wiatr.



EDEN

Tkliwie pocałunki pieścą ciało.
Częstuję się Twoim dotykiem.
Skrytym w pamięci.
Noszę w duszy motyle.
Bez smutku chcę żyć.
Chwytać słońca blask.
Koić poranną rosą troski.
Otulać się gwieździstym płaszczem.
Gładzę dłonią półmroczne cienie.
Spragniona Twojego wzroku.
Zatracam się w marzeniach.
Wirująca muzyka obiega przestrzeń.
Stygnę i płonę.
Na przekór ludziom wierzę w eden.

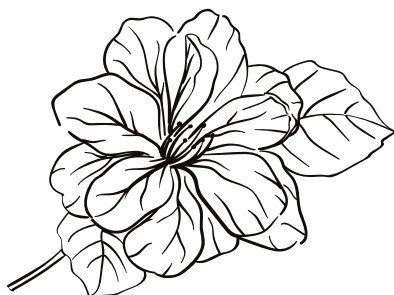


Dziś spojrzę na życie
w barwnych okularach.
Odkrywając je na nowo.
Przywołam pozytywne vibracje.
Wszystko sprzyja człowiekowi,
Który rozsiewa miłość.
Zbuduję nowy dom pod
opieką wszechświata.
Ubiorę go w kolory.
Rozłożę kwiecisty dywan.
By szczęście znalazło
drogę do serca.
I odpocznę w bujanym fotelu.
Spoglądając w błękitne niebo
Ubrane w promienie słońca.
Zapiszę w pamięci ten piękny moment.
Kiedy chłonęłam życie
jak powietrze.
Po to by w chwilach troski.
Myślę wracać do świata,
w którym czułam się bezpiecznie.
Taka jest kolej zdarzeń.
Los nie tylko smutkiem
człowieka darzy, ale i uśmiechem.

ZIELONOOKA

TRYŃCZA

W ramionach Wisłoka
Majem, wiosną pachnąca
I zielonooka
Rozłożyła swe łany
Po całej dolinie
Kwiatem malowane,
Srebrną bielą w zimie.
Złote zboża latem
Z chabrowym bławatem
Na wietrze falują
Plony obiecują.
Przysiadła wieś piękna
Nad brzegiem Wisłoka
Spokojna ,gościnna
I zielonooka.
A Wisłok z powagą
Swoje wody toczy
I zagłada swej sąsiadce
W jej zielone oczy

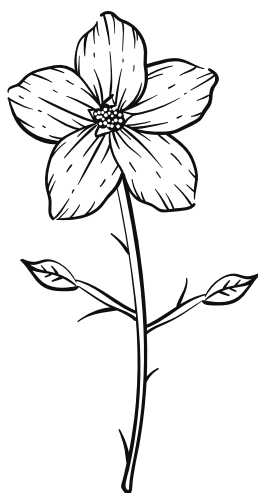


CHABRY

Ostatnie chabry tego lata
Zakwitły pięknie na mym stole
Przypominają łany zboża,
Maki czerwone i kąkole
Ja urzeczona ich urokiem
Wyruszam w drogę z marzeniami
Odwiedzam myślą
Letnie pejzaże,
Piaszczyste drogi,
Znajome twarze,
Upojne letnie przedpołudnie
Gdy słońce śmieje się wysoko
I malowane kłosa zboża,
Szumiące trawy i biel obłoków
Poczułam radość i lekkość duszy
Strefę radości w przyjaznych barwach
Ktoś podał bukiet niezabudek
I błoga cisza mnie ogarnia.
I kwitną nadal na mym stole
Ostatnie chabry tego lata
Dni wiją pięknie ranki swoje
Wieczór je cicho gwiazdą oplata

MÓJ KAWAŁEK ŚWIATA

Mój kawałek świata
Na dłoni się mieści
W starej fotografii
W pożółkłej powieści
W niebieskich oczętach
Wnuczka kochanego
W smutkach i radościach
Także dnia zwykłego
Mój kawałek świata
To świty i zmierzchy
Modlitwy szeptane
I gwiazdy co nocą



PRZYWITAM CIĘ...

Przywitać cię poro najpiękniejsza,
gdy z ptaków psalmem nadziei
opadniesz z błękitów już wkrótce , już wkrótce na ziemię.

Przywitać was brzoźki świeże,
zielenią listków młodych radośnie wystrojone,
co wiosnie z delikatnym wiatrem zielone piosenki śpiewacie.

Przywitać przebieśnięgów biel
i krokusów kolory nieprzytomne, w gorączce rozkwitu szalone,
i pąki tulipanów co do końca zwodzą, pozostając tajemniczo zielone.

Przywitać cię chmuro biała,
co przemijas szybko i deszcz wiosenny pozostawiasz ziemi ,
i rosę, która karmi kroplami drżącymi i wyłata to, co kiedyś było jesienią.

I kwiaty na łąkach w wiecznej trawy zieleni ,
i strugi srebrzyście szumiące, i blask radosny wiosennego słońca
co ogrzewa pierwsze rechoty, i złoto odnajduje wśród mokrych kamieni,

i biedronkę przywitać , co prostuje skrzydełka
zimą pogniecione w chłodzie i kurzu serduszkami zdobionych okiennic,
i skrytki nieodgadnione, gościny darmowe parapetu życzliwego.

Przywitać cię wiosno, co serce rozgrzewasz,
do dzieła nowego drogi nieprzebyte jeszcze sposobisz,
przywitać cię życie moje i moje marzenia, raz jeszcze, od nowa.

Ile to razy jeszcze się poderwę,
ile razy zajrzę za chmurny horyzont,
ile razy zaśpiewam, a ile zatańczę,
nim sukienkę czarną na grzbiet mój wciągniecie
i różańcem starym opleciecie dłonie?

Lecz nie płaczcie, proszę, nad mą przewodzką,
umyłam wam podłogę i sufit, i ściany...
wkrótce pójdę zamieszkać w moim nowym mieszkaniu,
które przygotował mi mój Ukochany.

Radujcie się i cieszcie z tej nagłej zamiany,
i z chwilowego, przecież, pożegnania,
tęskniłam za tą chwilą i za Jego Spojrzeniem
w którym żyją od dawna myśli i pragnienia.

Nie będę już zamęczać nudnymi wierszami,
milczeniem, albo słów nadmiarem wciąż niezamierzonym,
za to będę was czekać w dalekiej ojczyźnie
przy stole pachnącym hizopem zielonym.

Tam czas nie pogania i On wreszcie blisko,
delikatny, promienny, Król Niebieskiej Liryki,
miłością bez granic obejmuje wszystko,
w kryształowej przestrzeni, rozpala, muzyki.

Ile to razy jeszcze zaśpiewam,
ile razy zapłaczę siedząc na popiele,
ile pomarańczy i gorzkich migdałów,
zanim czas oznajmi prawdziwe wesele?

NIE PŁACZCIE...

Ile to razy jeszcze się poderwę,
ile razy zajrzę za chmurny horyzont,
ile razy zaśpiewam, a ile zatańczę,
nim sukienkę czarną na grzbiet mój wciągniecie
i różańcem starym opleciecie dłonie?

Lecz nie płaczcie, proszę, nad mą przeprowadzką,
umyłam wam podłogę i sufit, i ściany...
wkrótce pójdę zamieszkać w moim nowym mieszkaniu,
które przygotował mi mój Ukochany.

Radujcie się i cieszcie z tej nagłej zamiany,
i z chwilowego, przecież, pożegnania,
tęskniłam za tą chwilą i za Jego Spojrzeniem
w którym żyją od dawna myśli i pragnienia.

Nie będę już zamęczać nudnymi wierszami,
milczeniem, albo słów nadmiarem wciąż niezamierzonym,
za to będę was czekać w dalekiej ojczyźnie
przy stole pachnącym hizopem zielonym.

Tam czas nie pogania i On wreszcie blisko,
delikatny, promienny, Król Niebieskiej Liryki,
miłością bez granic obejmuje wszystko,
w kryształowej przestrzeni, rozpała, muzyki.

Ile to razy jeszcze zaśpiewam,
ile razy zapłaczę siedząc na popiele,
ile pomarańczy i gorzkich migdałów,
zanim czas oznajmi prawdziwe wesele?

POEZJA

Spotykam tą panią o tak różnej porze
w mieszkaniu, teatrze, kinie i na dworze
kłaniam się jej nisko i witam zdziwiony
słyszę wtedy muzykę, dzwonią wszystkie dzwony
śpiew ptaków zagłusza rozsądku trzeźwy ton
z radości śpiewa dusza, a z duszą śpiewa dom
prowadzi mnie ścieżką pośród wonnych bzów
powstają wtedy wiersze, wena przyszła znów.

Na bosaka biega po soczystej murawie
i podgląda gwiazdy kąpiące się w stawie
z księżycem zagląda do łoża alkowy
straszy dzieci hukiem polującej sowy,
to poezja, o miłości poematy tworzy
serce karmi słodyczą i tęsknotą morzy
prowadzi zakochanych po wzburzonym morzu
do przystani ukrytej w falującym zbożu.

Łzy wyciska rozpaczą, radość w serce niesie
błądzi po bezdrożach, ukrywa się w lesie
zagląda w zakamarki rozmarzonej duszy
serce rani strzałą wystrzeloną z kuszy
lub łuku Amora, zaraża miłości bakcylem
wzlatuje skowronkiem i barwnym motylem
arię miłości śpiewa dusza niemym krzykiem
oszołomi rozum, rozkoszy mocnym narkotykiem.

KAPLICZKA

Pamiętasz kapliczkę?

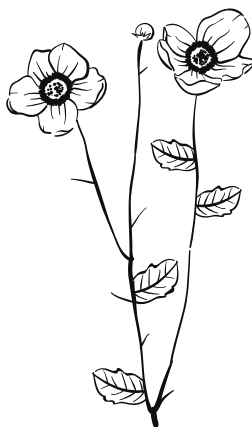
 tą, na rozdrożu
 litanię śpiewaną
 do Matki Bożej
 słowa szeptane
 często ze łzami
 Zdrowaś Maryjo
 módl się za nami.

W majowy wieczór,
 wokół echo niesie
po górach, dolinach,
 trawie i lesie
 pieśni nabożne
 śpiewane Panience
 za otrzymane
 łaski w podzięce.
za chlebuś na stole,
 za dole, niedole
 za potoki potu
 co wchłonęło pole
 ręce spracowane
 wyciągam do nieba
bo za wszystko Bogu
podziękować trzeba.

POECI I OŚWIECENI

Oni naród oświecili, książki są, strzechy poznikaty
jest im za to wielce wdzięczny naród ogłupiały
Ci kaganki zaświecili by oświatę szerzyć
durnie świecą prosto w oczy, że aż trudno przeżyć,
to następcy tych spod strzech – słomę w butach mają
swą ciemnotę ludziom prostym na siłę wciskają
chcą ich bardzo uszczęśliwić swymi frazesami
ludzi mają Europą, a co będzie z nami?

Pracy, chleba – chleba, pracy, więc wracam pamięcią
jak przed wojną w naszej Polsce, będzie bieda z nędzą
to co dobre wysprzedają – lepsze obiecują
sami kradną ile wlezie i Polskę rujnują,
co mi z tego, że w przyszłości ma być Eldorado
umrę z głodu i łopatą po dupie mi dadzą
Proszę Ciebie drogi wieszczu zmień to jedno słowo
Oświeć durni nie kagankiem – lecz lampą błyskową.



MIŁOŚĆ

Kochani, wszyscy
może, o tym nie wiecie,
co najpiękniejsze
jest na tym świecie.

Miłość drugiemu
z radością dana,
kiedy boląca
jest jego rana.

Kiedy ma serce
pełne radości,
udzieli mu wtedy
swojej miłości.

A Bóg Ci za to
pobłogosławi,
i w Twoim sercu
też radość sprawi.

KRZYŻ

Na skraju wioski,
krzyż Chrystusowy,
dlaczego przed nim
nie schylasz głowy.

On z tego krzyża
na nas spogląda,
i błogosławi
kto tego żąda.

I mnie i Ciebie
i ją i jego,
kiedy się tylko
zwrócisz do niego,

A na tym krzyżu
Chrystus kochany,
szczególnie teraz
poniewierany.

Bo teraz przyszły
okropne czasy,
bo nam chcą wydrzeć
Jezusa z duszy.



FIGURA

Na dróg rozdrożu
tu na dolinie,
Jezus tu do nas
wyciąga dłonie.

I błogostawi
go mijającym,
i tym, co pieszo
i tym jadącym.

A kiedy mijasz
figurę jego,
podnieś swe oczy
popatrz na niego.

Gdy się figurę
niegdyś mijało,
zawsze się świętym
krzyżem żegnało.

I się mówiło
Jezu kochany,
mniej nas w opiece
my Cię błagamy.

DOM

Dom jest tam, gdzie światło
w oknie
Tam, gdzie ktoś kochany czeka,
Gdzie z kimś bliskim dzielisz
troskę,
kromkę chleba,
kubek mleka
Dom jest tam,
gdzie światło w oknie,
gdzie otuchą czas się stroi,
gdzie się nam splatają drogi,
gdzie przy stole bliscy twoi
Dom jest tam, gdzie słyhać
śpiew, śmiech dzieci
i matki uśmiech,
więc wracaj do niego czym
prędzej, dopóki ktoś w nim jeszcze będzie.



MIŁOŚĆ

Co to jest miłość?
Dobre pytanie
Chemia, czy tylko krótkie
wyznanie
Bo miłość ma wiele znaczeń
jest głucha, ślepa prowadzi tam,
gdzie trzeba i nie trzeba
A cóż by bez miłości
warte było życie,
więc każdy czasem kocha
nawet skrycie
Każdemu wolno kochać, miłość
jest dla każdego, dlatego
młodego i nieco starszego,
lecz w każdym wieku znaczy
coś innego,
to bez znaczenia,
najważniejsze by była i nigdy
się nie skończyła.

Świecie nasz, czym nas dziś
obdarzysz?
Radością, czy smutkiem?
Wojną, czy pokojem?
Piękny jesteś lecz
niedoceniony,
Wielki, a zarazem tak mały
Mamy wszystko,
a nie mamy nikogo
Zamknięci w czterech
ścianach swojego życia
Nieobecni, niedostępni,
przegrani.
Pokonani przez
katastrofy, epidemie,
Nieufni oddalamy się od Siebie,
a wystarczy jeden uśmiech,
jedno miłe słowo, trochę
tolerancji, spokoju i równowagi
wokół.



WIOSNA

Zbliża się wczesna wiosna
Już czuje się lekki powiew poranka.

Mamo,
Otwieram przed Tobą szeroko drzwi
Wszędzie pachnie budzącą się zielenią drzew
I nadzieją.

Otwieram szeroko swoje serce
By minął smutek i ból
Po trudnym roku
Gdy odeszłaś.

Niech zagości szczęście i radość.



WIECZÓR

Dzień dobiega końca
Noc już gości za oknem
A ja siadam przy stole
I piszę w myślach
sprawozdanie z całego dnia.

I dziękuję Bogu
Za te złe i miłe chwile
Które mi dał

Za załatwione
i niezałatwione sprawy
Dobre i złe słowa
Od ludzi.

Czas kłaść się spać
Proszę Boga o dobry sen.

ZAKOCHANIE

Byłam nad Bałtyckim, naszym polskim morzem
Zostały wspomnienia, niech mi Bóg pomoże
Moja dusza jest dzisiaj wspomnieniem kojona
Lecz czy miłość do morza jest odwzajemniona?

Do dziś pocieszam się tymi chwilami
Jak złocisty piasek pomiędzy palcami
Nie zapominam też chłodnego dotyku
Piany morskiej wzburzonego Bałtyku.

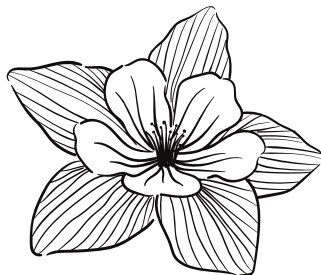
Kamyki, bursztynek i białe muszelki
Ten dar od morza jest dla mnie wielki.
Czy to tylko wspomnienie, czy zakochanie
To wszystko dał mi nasz Bałtyk we wianie...

MURMURANDO

tata śpi jeszcze,
drzwi otwarte trzymam, by księżyc
powoli wracał na firmament...
sny z naszych włosów na palcach
odchodzą, gdy
Zorza rozsuwa firanki dnia;
Ole - Zmruż Oczko zmęczony
bieleje i niebo w ciszy

a on śpi jeszcze,
oddycha spokojnie,
ciało jego jak gałąź zimowa
sękata, lecz wątła
i żadna myśl na razie
niepokojąco
nie marszczy mu czoła

Ole- Zmruż Oczko = Morfeusz, postać
z baśni Andersena



OSOBLIWOŚCI

pytasz, co robię
chodzę własnymi ścieżkami
czając się pod księżycem
wynajduję na śmietnikach
cud, miód, cymes,
osobliwość

bladym świtem poluję zawadiacko
na stare notatki, świstki,
zapiski trawione patyną
w południe drzemię śniąc o złotym blasku
gdy zamienia się w próchno,
przytulam swoich ludzi
i drzewa

lubię wspinać się, z góry lepsze widoki mam
i nie martw się, zawsze spadnę na cztery łapy

ROZTARGNIONA

bo ja jestem, proszę pana, roztargniona
przez zamglone okulary widzę świat;
gdy wstanę z rana, wypijam łyk „szatana”
lecz ze śmietanką kawa ma „boski” smak;

a wtedy byłam może trochę roztrzepana
czasami coś prze- oczę
czasami coś prze- myślę,
wpadanie w tarapaty mam wytrenowane...
i proszę pana, nikomu ani słowa o tym
ćsiiiiii !



nikogo w małej wsi
nie dziwił widok
rozmawiającej z Jezusem
chodzącej boso
po rozgrzanym asfalcie
zbierającej chabry
w ramach pokuty

czasem ktoś
rzucił słowem
mocniej niż kamieniem

nie baczyła na to
z troską rozdawała przebaczenie
jaskółczym mamom chusteczki
bocianim ojcom sierotom
milczący dotyk

sama zbyt często
była świadkiem
kłótni pytań
mimo tego
nieustannie uciszała
śmiertelny płacz
by za zastoną nadziei
wieńczyć dzieło uwielbienia

odpowiedź rozptywała się
nim nabrała kształtu słów
darowanych aniołom
błądzącym wśród
dojrzewających zbóż
a nawet melancholikom
rzadko wielbiącym
zdumienie świeżości

przetrwiała
dzięki wiernym modlitwom
wznoszącym się ukradkiem
znieczulającym ból
unoszącym wiatr
całujący nadzieję

powróciła do siebie
uśmiechając się
do zapisków tkwiących
w błękitnym notesie syna
z uwielbieniem
oprowadzała ludzi
po prawdach
które potrzebują
więcej czasu
by się objawić

choć powietrze
coraz częściej
chłonęło szarość dnia
na progu świadomości
ośniewała z wolna
przeptywała przez czas

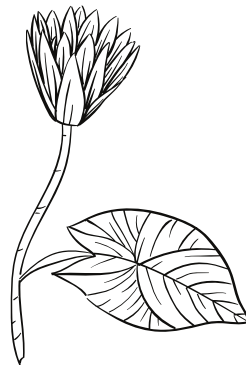
poddawałam myśli
falowaniu duszy
strumieniowi światła
z uwielbieniem słuchałam
matczyne go śpiewu
unosłam się leciutko
pośród modlitw
tańczących pomiędzy
wonią drzewa sandałowego
a słowem Ewangelii
rozpromieniałam się
oswajałam fragmenty
osobistej rzeczywistości

Matko Boża Fatimska
odpoczywając w każdym
Zdrowaś Mario
staję się codziennie
dobrym uczynkiem



GÓRAMI JESTEM...

Górami jestem onieśmielony
a jednocześnie zbudowany nadzieją,
że tutaj mój dom bez adresu
buduje się bardziej z każdym powrotem
To jakby każdy oddech, każdy krok,
każda myśl prowadzi mnie nieustannie
w przestrzeni ciszy otwarte ramiona
Górami jestem rozmodlony,
bo Bóg tu bardziej Jest niż bywa
Tutaj modlitwą jest droga, którą
wyszeptuję pod stopami myśli, aż
po sam horyzont, gdzie spotyka się
Niebo, góry wyciągnięte ramiona
i człowieka wolna wola



TA PUSTA STRONA

Ta pusta strona niech będzie to wiersz
Biały jak Światła promień Nadziei,
jak gołębi niby śpiew i skrzydeł blask,
który zobaczyć można najlepiej
na czarnej pościeli nieba,
lecz nie tej pod osłoną nocy,
ale od wybuchów płaczu bomb
i braku wiary w cud, który nadejdzie
jak wiosny biały kwiat wciśnięty
w jeszcze ciepły od przelanej krwi
ziemi płaszcz

Ta pusta strona niech będzie to wiersz
Czarny od myśli splątanych w słów głębin oceany,
nad których wodami niech wreszcie
wzbije się biały nadziei ptak,
że za niewyraźnym horyzontem
jest jeszcze inny świat

...wędrować tak bez początku
po koniuszki palców
zaczynać od nowa
falować na wietrze z naszych
niespokojnych oddechów
zamykanych pospiesznie powiek
rozproszonych ust, otwartych przestrzeni ramion
zdobywając miarowo wysokość,
przewyższenia, by znowu zmierzyć
się wzrokiem, zapachem i dotknąć
szczytu, poczuć jego blask
i tych wszystkich gór nad górami
dolin nad dolinami, rzekami rzek,
do których wciąż niestrudzenie
kolejny raz...



SAMOTNA RÓŻA

Samotna Różo
w naszej dolinie
woń Twa uroczą
do nieba płynie.

U stóp Twych woda
szemrze, szeleści
spokojna fala
brzegi tu pieści.

Wieczorem sennym
w blasku księżyca
migoczą cudnie
Twe piękne lica.

Dla Ciebie echem
rajska muzyka
z góry do dołu
gdzieś się przemyka.

Samotna Różo
rosą skąpana
żyjesz nad Sanem
chwalisz tu Pana.

Z dala od ludzi
rośnij milcząca
nad Tobą ptaki
mówią do słońca...

BIEG

Dokąd biegniesz Człowieku?
Kroki stawiasz milowe.
Przecież nikt Cię nie goni
szanse masz zawsze nowe.

Możesz wybrać dowolnie
każdą drogę szeroką.
Tylko czekaj spokojnie,
przemyśl chwilę głęboką.

Nabierz wiatru w swe żagle
popłyn falą niesiony.
Horyzontu złap kraniec
los Twój będzie zmieniony.

Poczuj radość na duszy
serce otwórz do końca.
Popatrz wzrokiem sokolim
złap promienie też słońca.

Bądź szczęśliwy i mocny
żyj natchniony wolnością.
Twardo stąpaj po ziemi
ciesz się zwykłą miłością.



JEZUS POCHWALONY

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
- gdy o wschodzie słońca jesteś spokojny
bez burzy piorunów choroby i wojny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
- gdy niebo bezchmurne w południe
bez obawy obiad smaczny jest cudnie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
- gdy wieczór noc cichą zapowiada
bez obłudy rodzina ze sobą gada.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
- gdy księżyc z gwiazdami znajdą swoje drogi
bez butów ciernie - nie boją już nogi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
- gdy czas bramy snu otwiera szeroko
bez lęku Pan nas już zabiera wysoko.
Na wieki wieków – Amen...



SERCE ZE SZKŁA

serce ze szkła tak kruche
jak spadające jesienne liście
tak delikatne jak ścięty lód
na brodzie Wielopolki zimą

tyle razy serca pytasz co radzi
co czuje kogo przytulić mocniej
kogo kochać bardziej miłością
darzyć jak w młodości wczorajszej

we wspomnieniach tylko ona
tak szybko wymknęła się
z objęć dni kalendarzy wielu
jeszcze słyszeć jej szepty czułe

nihil novi ktoś podpowie
ja to wiem Ty popatrz w lustro
czasu ono nigdy nie skłamie
wyostrzy wzrok perłą okrasz

nadchodzi listopad taki cichy
jak płomienie miłości mógł
ukryć w ich ciepłe przeszłe
i przyszłe prawdy one ważniejsze

serce ze szkła tak kruche
pozszywać się nie daje wcale
milczy mnogością słów i snów
niedokończonych nad ranem...

CODZIENNOŚĆ

codziennosc mnie zabija
gubie rytm i rym
myslenie trudne
czasem spiewam
gorzkie zale
co nie ten czas jeszcze

wiatry deszcze
zabieraja radość
noce ciężkie
oczy w gwiazdach
serce ciche
zasmucone...

kiedy ten marazm
z wirusami ucichnie?
zycie zastojem
sponiewierane
zżera człowieka
od środka.....

a tu szykuje się
gehenna od wschodu
tyle trwogi w duszach
slychać w uszach

... juz bym chciała
wiosnę w kwiatkach.....

GDYBYŚ JEDNAK...

gdybyś jednak
przewrócił plany
do góry nogami
to życie byłoby
piękniejsze
nie musiałbyś
rozbijać kolejnych
tablic glinianych
jak Mojżesz zrobić
ni Światowida
na nowo odkopywać
czy z Wandalami
dysputy toczyć...

gdybyś jednak
zaprażył w sukurs
przemierzać dni
nie zatrzymuję
Twoich myśli
każdy losu swojego
jest kowalem
tak to już bywa
nie mam do dodania
niczego więcej
ona już wypalona
jak cegła gliniana
tylko teraz
hartować
się musi...

jaskółka uwięziona
wiosna wyzwolona...

WIOSNA (ABECEDARIUSZ)

A- kiedy słońce wyjdzie trochę wyżej,
B-ędzie na świecie cieplej wreszcie,
C-ieszę się bardzo, bo mnie nastraja
D-uszek poezji się we mnie odezwie,
E-kstaza zmysłów mnie wtedy dopadnie,
F-antazja niechaj mnie poniesie,
G-dy kwiat magnolii znów zakwitnie,
H-ałasy ptaków na gniazdach w lesie,
I- le radosnych przy tym treli,
J-ak miło słuchać leśnej muzyki,
K-iedy wirują tańczą w locie,
L-ubię wiosenne odgłosy, krzyki
Ł-ąki pachnące, pełne kwiatów,
M-iłosne wielkie zapomnienie,
N-atchnienie weny, pełne znaków,
O-by tak trwało moje olśnienie,
P-oezjo moja, co bujasz w obłokach,
R-adujesz duszę śpiewem słowiczem,
S-zepczesz, że wiosna bieży w podskokach,
T-eraz już więcej nic się nie liczy,
U-ważać muszę, by nie uciekło,
W-iosenne moje wierszy kreślenie,
Z-araz więc biorę się za pisanie,
Ż-eby nie było, że przesilenie

JESZCZE BĘDZIEMY SZCZĘŚLIWI

Jeszcze będziemy szczęśliwi, mój drogi,
choćbym miała to szczęście malować.
Szczęście musi wejść w nasze progi
zobaczysz, jeszcze będziemy się nim degustować.

Znowu idzie wiosna, pachnąć będą bzy,
ptaki na skrzydłach szczęście nam podrzucą.
Usiądziemy na ławeczce we dwoje, ja i ty
a słowiki w maju nam piosnki zanucą.

Spokojnie patrzeć będziemy w niebo
na którym latać będą tylko ptaki.
Nie potrzeba nam przecież więcej niczego
świat wtedy będzie piękny taki.

Świerszcz nam na skrzypcach melodię zagra,
my słuchać będziemy jej w ciszy.
Jeszcze będziemy szczęśliwi, taka jest prawda
i cały świat o naszym szczęściu usłyszy.

Uwierz mi miły, dziś Ci to powtarzam,
jeszcze ze szczęściem będziemy się witać.
Już ja się o to na pewno postaram
choćbym Ci miała, je wierszem napisać.



CIERPIENIE

Przyszło cierpienie przed Wielkim Postem
samo przyszło nieproszone.
W szalonym wirze się rozlało
krwią ludzką brunatną zroszone.

Patrzeć nam przyszło na to cierpienie
jak przyjaciele Hioba
Na usta cisną się różne słowa
co by powiedzieć, słów szkoda.

Chrystus zaprosił nas do Golgoty,
by jego dotknąć rany.
Spojrzeć cierpieniu prosto w oczy,
Tyś cierpiał za nas Jezu kochany.

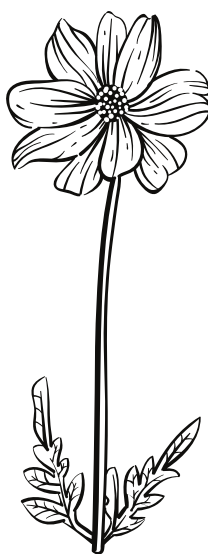
Na oczach świata przyszło cierpienie,
w wojnie na Ukrainie się rozszalało,
Zwróćmy więc oczy na krzyż Chrystusa,
by utrapienie sens jakiś miało.

W tym Wielkim Poście modlitwy nieśmy,
dziś dotykamy dramatu wojny.
Jałmużną, postem i modlitwą
Boga błagajmy o czas spokojny.

W wielkim szturmie prosto do nieba,
trwajmy w nadziei na Zmartwychwstanie.
A w tym cierpieniu odpowiedzi szukajmy
wojna się skończy, pokój nastanie.

PRZEDWIOŚNIE

ścięłam włosy
te uschnięte jak zziębnięte gałęzie
pozostałe zanurzam w płowym słońcu
myślę że już czas
zrzucić stwardniałą
popękaną skórę
zaczynam od promiennego uśmiechu
potem otwieram szeroko okno
i wpuszczam ptaki do głowy
a ty się we mnie grzej
w lewym przedsionku



NIE TERAZ

powiedz
że nie spadnę z deszczem
że nie wsiąknę
jak łza w ziemię
proszę
nie chcę
nie teraz gdy kwitną kaczeńce
serce rozgrzane jak węgielki w kominku
pragnie bić na zawsze

świerszcze
na oknie
motyle na ścianie
rany rozdrapane

ludzie którzy krzyczą
i spieszą się
przydeptują aniołom skrzydła

a tak chciałabym
żeby każdy mój oddech był modlitwą

MŁODE DRZEWO

nie podcinaj mnie
jestem młodym
drzewem
wiele jeszcze nie wiem

moim przywilejem
zieleń

ale
będę rosta
i rosta

aż kiedyś w niebie
zerwą ze mnie owoc

i powie Bóg:
To było dobre

tak na dobry początek



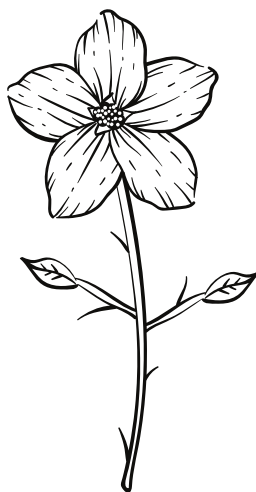
BABIE LATO

Babie lato Z delikatną mgiełką
Tak melancholijne
Otula kolorowe liście
Babie lato
Z promieniem słońca
Ostatnie ciepłe chwile
Podarowane przed zimą
Babie lato W parku z ławeczką
Zadumane zamglone
Rozmazane pajęczyną myśli
Babie lato Jakże cię lubię



OBRAZ

Doskonały obraz Boga
Człowiek
Widziałam wielu
Za mało by się zachwycić
Ktoś w akcie stworzenia miał więcej
Szczęścia
Ktoś więcej rozumu
Jaka jest granica błędu
Gdzie kończą się żarty
a zaczyna groteska
Ale czy obraz może być doskonały...?



8

Nie wiem czy to mieści się w kategoriach logiki
ale będę tu wracać
by zobaczyć jak słońce wciąż takie samo
śmieje się z moich zmarszczek
jakby to była kara bo patrzę mu prosto w oczy
nie mam rozpisanego szlaku
idę pod prąd uciekam przed lawiną głupoty
trzymam się łańcuchów
a moje dojście na szczyt
jest wciąż pod znakiem zapytania
nie potrafię wytłumaczyć
czemu przytulam każdy kamień
mimo bólu i cierpienia
z tej góry już nie zawrócę

(Wiersz z tomiku „49 niedomówień”)

MOST

Most będzie od brzegu, do brzegu
Od nie miłości, po miłość
Od braku zrozumienia, po wiedzę

Most będzie sięgał stąd, do niemożliwego
Od nie dogadania, po zauroczenie
Od niebytu, po formę dla każdego

Most, jak podane dłonie zepnie inne krańce
Doda ludzkiej możliwości, a nadludzkiego znaczenia
Jedno przęsto, po drugim bliżej człowieka

Most przez rzeki i podwórka, korony drzew i trawy
Przez piaszczystą drogę, niechęć i brak widzenia
Most skąd zechcesz i dokąd pójdziesz

Most na przypomnienie, na bycie razem
Most od brzegu, do brzegu... na przetrwanie
Most stąd do niemożliwego...



WOJNA W UKRAINIE

Światło porysowane spadającymi ścianami
Krwawią oczy od zabitych miłości

Rozdrapane marzenia
Szponami głupców
Pokruszone ze szkłem
I szkieletami mostów

Matka Boska niesie ciała razem z matkami
Na wskroś przebitymi przynależnością do narodu

Jacy jesteśmy bezsilni
Zagubieni w tysiącu łez
Nie znajdujemy dobrych słów
Nie dlatego, że obce

Rankiem mróz na przebiśniegach
Ma kolor przelewanej krwi

Rankiem trudno dalej iść
Jest obco, nieswojo, daleko

Tata jest po tamtej stronie
Walczy sobą, kiedy nie ma czym

A ty maleńki dorastaj
Maszeruj w zimną noc...

Dla Lesi, Ludy, Żeni i ich Rodzin

Jeszcze bym chciała gdzieś wyjść
Może naprzeciw...

Jeszcze dokonać
Gonić za wyzwaniem
Coś wyrzucić za siebie

Jest tyle możliwości
I tyle niedomagań

Dusza ciągle waży tyle samo
Nie tyje, nie słabnie i się nie starzeje

Ciągnie moje ciało za sobą

Pokaleczona ja
... i ona wiecznie młoda!

Kłócimy się coraz częściej
Kiedyś już mi nie wybaczy ... i odejdzie



KROK PO KROKU

Wyjdź na zewnątrz
swojego przygnębienia

udaj się na łąki
świętego zaufania
wdrap się na
szczyty radości
i posil na dobrych
pastwiskach

a będziesz tam
gdzie być trzeba

i doświadczysz
jak On przychyła
ci nieba

TWARZĄ W TWARZ

Usnęłam
Odeszłam w nieznane

A jednak

Mknęłam wąskim Szlakiem
Dotykając dogłębne
Wartości nieba

I doszłam
I stanęłam

Twarzą w twarz ...



ZAPOMNIENIE

Nie widzisz jak jesień twa usycha

dawniej twe oczy
nieba sięgały

a dziś...

radość zniknęła
i wesele z pól urodzajnych

błąkasz się
po pustyni
zroszony moimi łzami

Pamiętasz ?

na plecach nosiłeś
kiście moich winogron
lecz dziś o tym
zapomniałeś

OSTATNIA MROCZNA UKŁADANKA

Niekończąca się cisza, która rozcina moje ciało.
Echo mroku rozbijające się o puste ściany.
Moje myśli na wieki zainfekowane tym stanem.

Niewinne kłamstwa zamknięte w szklanych oczach.
Chciałam widzieć dobro, gdzieś głęboko skryte.
Kalejdoskop emocji zaślepił wszelki rozsądek.

Ciężko było odróżnić jasność od ciemności,
które łyły były rozpaczą, a które szczęściem.
W powietrzu brakowało atomów i materii.

Słowa rozbrzmiewały, ale myśli były zapieczętowane.
Elektryczność się unosiła od naszych dusz,
struny pękały od napiętej melodii burzy.

Każdy brak odpowiedzi ścisnął płuca, wypadek,
był bardziej przewidywalny, niż rzeczywistość.
Wszystkie ścieżki były bardziej prawdopodobne
niż ta wybrana.



NIEBIESKIE KWIATY

Dawałam Ci bukiet niezapominajek,
szeptałam ciche modlitwy.
Strach przed rozłąką był paraliżujący ,
w powietrzu było pełno obietnic.

Ołtarz naszej zależności się rozrastał,
pragnienie wbijało się w skórę jak kolce.
Węzły na nadgarstkach się zacieśniały ,
desperacja w oczach narastała.

Czy zabrakło wiary, czy nadzieja się rozpadła,
jak niejasny witraż pochłonięty zapomnieniem?
Bycie niechcianym dusiło jak kadzidło,
oddychanie nie było już potrzebne.

Bezwładna, leżąc w resztkach mego serca,
rozbite szkło otula mnie ciasno.
Tylko ruina nie pozwala mi spaść.
Kwiaty obumarły i zamieniły się w popiół.



KOŁYSANKA O ŚMIERCI

Powietrze wypełniało moje płuca,
dokładnie tak samo, jak rok temu.
Trawa była tak samo srebrzysta,
lśniąca od rosy lub łez.

Jednak gwiazdy na niebie,
wydawały się być takie obce,
nie głaszały mojej umęczonej duszy,
prowadziły w innym, zgubnym kierunku.

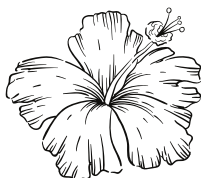
Wątpię, że świat miał się skończyć.
Może one też, po prostu płakały, umierały.
Poruszone liście próbowały coś powiedzieć,
ale zaklęte nie mogły nic zdradzić.

Kiedy wydawało się, że cały świat śpi,
ja próbowałam odgadnąć co czujesz.

Ciężko jest znaleźć odpowiedź
zgubioną w szumie kosmosu.

Zmierzch zasypia pierwszy,
a ja ostatnia.

Pewnego razu już się nie spotkamy.



Szukam morskich meandrów
Gdzie cisza z szumem morza
Szeptem, bryzą przyciąga
Uciekam przed światem złym
Zgnilizną, straszliwą obłudą
Fałszem, gdzie człowiek
Człowieka traktuje ignorancją
Boga za tarczę używa;
Czy tak miłość bliźniego
Czy tak się nazywa
Szukam słońca w ciemności
Radości w smutku
Ciepła w ramionach
Słodczy w pocałunku
Ukojenia w smutku
Milczenie, cisza
Krzykiem się stała.
Dlaczegoooooooooo?

W puchu, z chmur ułożonych
Z uśmiechem na twarzy zasnąć
Śnić o niebieskich migdałach
Och jakby się to przydało
Zdmuchiwać pyłek z kwiatów
Gdy na Twojej twarzy się zaproszy
W ramionach ciepła Twego
Tak sobie pomarzyć
Życie tak szybko umyka
Najpierw kwitnie forsycja
Potem kasztan zakwita
Ptaki śpiewają
Lipiec skwarem dopieka
Nagle cisza, floksy swą wonią
Dają znać, gorąca brak
Jarzębina się czerwienią mieni
Idzie jesień, kolorami rozweseli



Uciekam w jakiś kącik
Nie chcę być zauważalna
Może w jakieś meandry morskie
Gdzie szum morza ukołysał
Zmęczenie
Szumem fal opowiedział
Coś miłego
Dał, ukojenie
Dał śladów
Na pustyni
Wiatr wieje
Ciągle zaciera ślad
Morze szumi
Czy nadzieja
Umiera?



BŁOGOSŁAWIONA POKUTA

Niestety, lecz w tym roku Święta Bożego Narodzenia
Spędziłem w Brzozowie w Onkologicznym szpitalu,
A mój polny krzyż do, którego codziennie przychodzę
Został na nim Jezus sam, lecz nie mam do Niego żalu.

Wiem, że On mnie nie opuścił, bo ja czułem Jego moc
Choć narodził się w stajence, to dał ludziom nadzieję,
A ksiądz za pokutę kazał mi wiersz o Jezusie napisać
I pokazać go tym, którym wiara się w sercu chwieje.

Dobry Jezus także cierpiał, lecz chciał nam pokazać
Że cierpienie ludzkie, to jest często droga do nieba,
I trzeba brać człowieku wszystko z pokorą na klatę
Chwalić zawsze Pana Boga, i narzekać nie trzeba.

Budzę się z rana i czuję jak Jezus na krzyżu płacze
I woła z krzyża Jerzy już niedługo Cię znów zobaczę.
Bo nawet przez te dni nie widziałem tu zwykłego psa
A przecież nie jedna osoba w potrzebie tu do mnie szła.

Ciebie wspierają twoi przyjaciele, żona, dzieci i wnuki
A po mnie od rana do wieczora leje tutaj tylko deszcz,
Jak pomyślę Jerzy, że kiedyś odejdiesz z tego świata
To Ja po plecach czuję człowieku jakiś zimny dreszcz.

Wiersz ten jest dziś krótki i nie będzie w nim morału
Każdy człowiek do Boga zbliża się przecież pomału.
Bo jedyną sprawiedliwością jest śmierć dla człowieka
Jeden na to czeka długo, a drugi zaś tak krótko czeka.

SZPITAL W BRZOSZOWIE

Dzisiaj znów byłem, na badaniach kontrolnych w Brzozowie
I muszę Was zmartwić, że jeszcze się mnie nie pozbędziecie,
Wyniki mam bardzo dobre i bardzo się z tego, kochani cieszę.
Będę nadal Wam pisał, co się dzieje tu w Polsce i na świecie.

Będę nadal denerwował polityków i hierarchów kościelnych,
Pisząc w tych swoich wierszach tą prawdę, której nikt nie lubi,
Lecz poeta Jerzy jest już za stary, by zmieniać swoje poglądy,
Choć właściwie tym, że ma swoje zdanie, to się często chlubi.

Dziękuję Panu Doktorowi Mariuszowi, bo on uratował mi życie,
To jest nie tylko wspaniały lekarz, ale także, jest to i super gość.
Zawsze ze mną pożartuje, zawsze powie też miłe i dobre słowo,
On wie, że żyję Bogu na chwałę, a Jego przeciwnikom na złość.

Ja zawsze będę dziękował, i rozstawił ten Szpital w Brzozowie,
Choć zdaję sobie sprawę, że bez mojego krzyża nic się nie dzieje,
Bo to On daje mi od osiemnastu lat siły do życia i do przetrwania.
Daje mi także miłość, tą wenę do pisania wierszy, ale i nadzieję.

Wiersz dziś będzie bardzo krótki, lecz morał do niego być musi.
To wiara czyni cuda, i o tym Wam często w tych wierszach piszę,
I choć nie wszyscy się zawsze zgadzają, z tymi moimi poglądami
Ja naprawdę często piszę to, co z tego cudownego krzyża słyszę.

RODZICE I DZIECI

Jak są małe, są bardzo kochane
Całują tatusia, całują też mamę.
Gdy się boją lecą do taty i mamy
I przecież my to wszyscy znamy.

Ale zegar tyka i ten czas ucieka
Bo krótki jest żywot człowieka,
Bo on się jednak szybko starzeje
I na pomoc dzieci swych czeka.

Tyle nocy było nieprzespanych
Gdy tuliłeś się, kiedyś do mamy,
A jak byłeś chory i miałeś bóle
To tuliłeś się do niej, tak czule.

A potem mamusia zachorowała
I trzeba jej było Twojej pomocy,
A Ciebie nerwy tak często brały
Kiedy budziła Cię z bólu w nocy.

Smutne jest to życie ojca i matki
Gdy odchowają już swoje dzieci,
Czasem jest dobrze, a częściej źle
Ale są też i drastyczne przypadki.

Ciężko mi pisać, bo serce mnie boli
A, muszę do tego się zabrać powoli,
Może kiedyś, dzięki moim wierszom
Unikną rodzice swej strasznej niedoli.

Matka, która piersią dzieci karmiła
W hospicjum skończyła swe życie,
A dzieci dziś mają piękne chałupy
I co, może Wy w to nie wierzycie?

Ojciec, co ręce miał tak spracowane
I swe palce w stawach powyginane,
Dostawał lanie od syna na starość
Tak, jest to prawda i to mi jest znane.

Matka, co swe dzieci sama chowała
Bo na męża nigdy nie mogła liczyć,
Dzisiaj jej córka, gdy wpada w złość
To zaczyna jak psa matkę ćwiczyć.

Skąd ja, kochani to wszystko wiem?
Bo ja dobrze widzę i dobrze słyszę,
Lecz obiecałem niektórym ludziom
Że ja to, kiedyś wszystko opiszę.

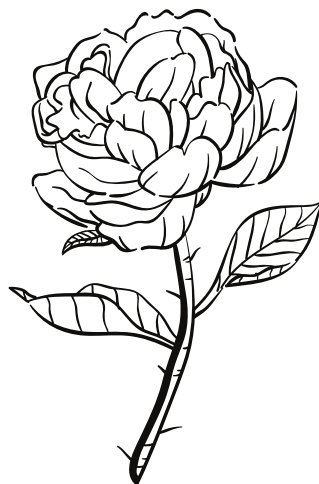
I gwarantuję Wam dziś, moi kochani
Że nie ma tutaj żadnego lania wody,
Opisuję to, co widziałem i słyszałem
A byłem wtedy i sprawny i młody.

Czwarte przykazanie nam mówi:
Czcij zawsze ojca i matkę swoją,
Dziś, to młodzi jednak lekceważą
A Pana Boga, się wcale nie boją.

Lecz tylko jedną, taką dobrą radę
Daję Wam dzisiaj na zakończenie,
Tak też potraktują nas, nasze dzieci
I ja wierszami niczego nie zmienię.

ŚWIAT

Cóż bez miłości wart jest człęk,
świat, gniew i frustracja
Puste gesty w chaosie, świat
ciemność i chłód,
lód wypełnia serca;
Lecz wierzę ja, że świt przyniesie
nam słońce, radości dni pełne,
wypełni nam życzliwością, miłością
świat i serce,
pęknie lód.



TERAZ

Złudne oczekiwania
poznaję ludzi, ogrom spraw
dużych, małych problemów;
budzą się rozczarowania,
opadają iluzje, maski;
masz szansę, idziesz dalej,
poznajesz prawdziwą twarz, świat;
lecz proszę Cię, nie zgub się,
znajdź, zachowaj, utrzymaj spokój
dziś w sercu swym.

ZAKOCHANI

W blasku księżyca zakochani
patrzemy w przyszłość,
gwiazdy nam migocą,
myślą przewodnią język miłości,
los nas do siebie zbliżył,
oczy maślane,
w brzuszku motyle,
to my zakochani.



SPIS TREŚCI

NEVER SAY NEVER	3
SYMFONIA	4
TOŻSAMOŚĆ	5
MOJE MAŁE OJCZYZNY	6
W 79 ROCZNICĘ PACYFIKACJI	7
WSI KOCHANY GM. PYSZNICA	
PIĘKNY KRAJU ZNAD WISŁY	8
"WRAZ ZE SŁOŃCEM "(Z TOMIKU "ISTNIENIEM")	9
CO ŚPIEWA WIATR	10
JEZU	11
POLSKA	12
PIĘKNO	13
SZCZĘŚCIE	14
MOTORZYSTA	16
MATKA	17
NA CZASY TRUDNE I PEJZAŻ PONURY	18
TE SAME NOCE I DNI	19
CISZĄ BYĆ, SPOKOJEM	20
***	21
EDEN	22
***	23
ZIELONOOKA	24
CHABRY	25
MÓJ KAWAŁEK ŚWIATA	26
PRZYWITAM CIĘ...	27
NIE PŁACZCIE...	29
POEZJA	30
KAPLICZKA	31
POECI I OŚWIECENI	32

MIŁOŚĆ	33
KRZYŻ	34
FIGURA	35
DOM	36
MIŁOŚĆ	37
***	38
WIOSNA	39
WIECZÓR	40
ZAKOCHANIE	41
MURMURANDO	42
OSOBLIWOŚCI	43
ROZTARGNIONA	44
***	45
GÓRAMI JESTEM...	48
TA PUSTA STRONA	49
***	50
SAMOTNA RÓŻA	51
BIEG	52
JEZUS POCHWALONY	53
SERCE ZE SZKŁA	54
CODZIENNOŚĆ	55
GDYBYŚ JEDNAK...	56
WIOSNA (ABECEDARIUSZ)	57
JESZCZE BĘDZIEMY SZCZĘŚLIWI	58
CIERPIENIE	59
PRZEDWIOŚNIE	60
NIE TERAZ	61
MŁODE DRZEWO	62
BABIE LATO	63
OBRAZ	64
8	65
MOST	66
WOJNA W UKRAINIE	67
***	68

KROK PO KROKU	69
TWARŻĄ W TWARZ	70
ZAPOMNIENIE	71
OSTATNIA MROCZNA UKŁADANKA	72
NIEBIESKIE KWIATY	73
KOŁYSANKA O ŚMIERCI	74
***	75
BŁOGOSŁAWIONA POKUTA	78
SZPITAL W BRZOSZOWIE	79
RODZICE I DZIECI	80
ŚWIAT	82
TERAZ	83
ZAKOCHANI	84

